

# *Dominik nad Dolinką*

Rok 17, Wielki Post 2011

Nr 62

Patron ostatniej  
godziny ..... s. 2

Wspólnota  
św. Dobrego  
Łotra ..... s. 4

Rozmowa  
z o. Pawłem  
Krupą OP..... s. 6

W ostatnim  
czasie ..... s. 8

Chwila  
refleksji ..... s. 13

O mocy  
sakramentu  
chorych ..... s. 15



Czas umierania - s. 3

# Patron ostatniej godziny

26 marca,  
św. Dobrego Łotra



O człowieku, którego tradycja nazwała Dobrym Łotrem, mówi nam samo Objawienie, Ewangelia. Mówi o jego umieraniu (Łk 23,39-43):

*Jeden ze złoczyńców, których [tam] powieszono, urągał Mu: «Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas». Lecz drugi, karcąc go, rzekł: «Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież - sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił». I dodał: «Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa». Jezus mu odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju».*

Dobrego Łotra poznajemy na Golgocie, w dialogu z Jezusem i drugim łotrem. Nie wiemy, jak wyglądało jego wcześniejsze życie. Zapewne nieciekawie, skoro św. Łukasz nazywa go złoczyńcą, a on sam potwierdza słusność wymierzonej mu – okrutnej – kary. Jeśli jednak w czasie krzyżowej męki odślania się jego refleksyjna dusza, możemy domyślać się, że już w więzieniu rozmyślał nad czekającą go męczarnią. Mógł przypuszczać, że będzie umierał razem z Barabaszem. Musiał o nim słyszeć – Barabasz był „znacznym więźniem” (Mt 27,16), czyli głośnym przestępcą – być może znał go osobiście. Tymczasem na krzyżu obok dostrzega kogoś zupełnie innego, Proroka z Nazaretu.

Mało prawdopodobne, aby znał Go wcześniej, by słuchał Jego nauk. Najpewniej nie był świadkiem żadnego cudu dokonanego przez Jezusa. Nie widział, jak głusi odzyskiwali słuch, ślepi wzrok, niemi mowę, a chromi zaczęli chodzić. Nie oglądał cudu uciszenia burzy na morzu, rozmnożenia chleba ani uzdrowienia z trądu, uwolnienia z opętania czy wskrzeszenia do życia. Za to na Golgocie mógł uważnie przyjrzeć się Niezwykłemu Skazańcowi. Sam niewypowiedzianie cierpiąc, myślami jest przy Jezusie. Dostrzega Jego wielki spokój, zgodę na wszystko, co Mu oprawcy wyrządzają. Słyszycy Jego zaskakujące, prawie niepojęte słowa: *Ojczy, przebacz im...* Tak niebywały sposób przyjmowania tortur musiał zrobić na nim wraże-

nie. Widzi też obok Matkę Jezusa, cichą i pełną bezbrzeżnego bólu, ale bez buntu i rozpaczycy.

W momencie, gdy strofuje współskazańca konającego z pretensjami do Boga i świata, słyszymy, że jest już pogodzony z własną śmiercią: *My przecież – sprawiedliwie, odbieramy słuszną karę...* Zachowanie Jezusa i Jego Matki w obliczu strasznej i haniebnej śmierci otwiera mu jakiś nieznany świat, budzi nową nadzieję. Pozwala w tym Skazańcu rozpoznać Kogoś, kto ma władzę nad śmiercią, dostęp do innego, nieznanego życia. Dzięki postawie Jezusa odkrywa, że istnieje jakaś wartość większa od ludzkiego życia – i pragnie ją w sobie ocalić. Gdy udało mu się uciszyć zbuntowanego skazańca, zwraca się do Proroka z Nazaretu: *Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa.* Prosi Go z pokorą – jak Władcę królestwa – a zarazem tak, jakby znał Go od dawna, po imieniu. Jakby w ostatniej godzinie – godzinie umierania – otrzymał nieznanie wcześniej światło, dar sprawiający, że rozpoznał Chrystusa jako swego Zbawiciela.



foto. Archiwum

Jakiemu wymiarowi naszych działań św. Dobry Łotr może patronować? W jakich czynach można i warto go naśladować? Trudno zaproponować naśladowanie jego życia. On nie ma zasług, nie zebrał dobrych czynów, życie zmarnował. Jednak u jego kresu to marnotrawstwo zobaczył, uświadomił sobie swoją stratę – i postanowił nie zmarnować przynajmniej ostatniej godziny życia. Dlatego z wiarą zawałał do Jezusa. Dobrze, że On był blisko. A może odwrotnie: zawałał, ponieważ Jezus był blisko?... Dobry Łotr w ostatnich godzinach życia dostał niewiarygodną szansę: umierania w bliskości Syna Bożego, tak samo jak On. I tę szansę wykorzystał.

Dobry Łotr pokazuje, że na nawrócenie nigdy nie jest za późno. Jest ono możliwe nawet na szubienicy. Tę prawdę – o bliskości miłosiernego Boga – głosi Ewangelia, która będzie rozbrzmiewać aż do skończenia świata. A kanonizacja Dobrego Łotra okazała się tak ważna, że dokonał jej nie żaden biskup ani papież, ale sam Chrystus, z wysokości krzyża.

Stanisław Górski OP

# Czas umierania

Słowa, które jak motyw przewodni powracają w okresie Wielkiego Postu, to: *post, modlitwa, jałmużna*. Już w Środę Popielcową czytamy w liturgii mszalnej fragment Ewangelii (Mt 6,1-18), który je wymienia i omawia. Wskazując na te trzy akty religijne, Pan Jezus podkreśla, by kierowane były do Boga Ojca, który widzi w ukryciu. Od jednej z tych propozycji, od postu, bierze nazwę cały okres liturgiczny, w który wchodzimy – Wielki Post, czterdziestodniowy okres pokutny, dany nam przez Kościół po to, abyśmy mogli skupić się i przygotować na dni Paschy. Rozpoczyna się w Środę Popielcową i trwa (bez niedziel) aż do Niedzieli Zmartwychwstania.

Przez post rozumiemy dobrowolną rezygnację z rzeczy dobrej, ale niekoniecznej – ze względu na pragnienie większego dobra. Z tęsknoty za dobrem niezniszczalnym, z tęsknoty za Oblubieńcem: *będą pościć, kiedy zabiorą im pana młodego* (por. Mt 9,15) – mówi Pan Jezus. Pości ten, kto widzi, że potrzebuje przemiany swojego życia, że potrzebuje nawrócenia. Pości, kto potrzebuje Chrystusa, kto pragnie pogłębienia swojej więzi z Bogiem.

Jan Paweł II mówi, że post jest wyjściem *poza siebie* – przez opanowanie siebie. Jednocześnie całą wskazaną ewangeliczną triadę – post, modlitwę, jałmużnę – ujmując personalistycznie: modlitwa jest wyjściem *ponad siebie* – wzniesieniem swego umysłu i ducha do Boga, staniem przed Nim, a jałmużna to wyjście *ku drugiemu* – otwarcie się na potrzeby innych i dzielenie się z nimi. Oczywiście, opanowanie siebie to nie tylko wstrzemięźliwość od mięsa, ale też rezygnacja ze złych przyzwyczajzeń (papierosy, alkohol, słodczyce, telewizja, internet) i z lenistwa.

W Środę Popielcową czytamy też w liturgii słowa proroka Izajasza:

*Pościecie wśród waśni i sporów [...]  
Nie pościecie tak, jak dziś czynicie,  
aby się rozlegał ggiełk wasz na wysokości. [...]  
Czyż nie jest raczej ten post,  
który Ja wybieram: rozerwać kajdany zła,  
rozwiązać więzy niewoli,  
wypuścić wolno uciśnionych  
i wszelkie jarzmo połamać (Iz 58,4.6).*

Izajasz odsłania tutaj całą głębię – korzenie, a zarazem owoce – postu. Bo post wyrasta z wielkich pragnień człowieka – i rzutuje na całą jego postawę. Powiedzmy sobie wyraźnie: dopóki post jest traktowany jako dieta odchudzająca, jako sprawdzenie siebie czy rodzaj treningu, jego rezultatem pozostaje efekt zdrowotny, wytrzymałościowy albo sportowy. Nadprzyrodzone owoce postu rodzą się

z miłości. Prawdziwy post rodzi się z miłości Boga, rozpoznaną i przyjętą. Wielki Post rodzi się z wielkiej miłości. Dopiero o takim poście powie Brandstaetter, że *oczyszcza ducha i ciało, wzmacnia wolę, przybliża widzenie rzeczy niewidzialnych i wyostrza wrażliwość na wszelkie dobro* (Prorok Jonasz, Warszawa 1983, s. 29).

Na Golgocie były trzy krzyże. Na środkowym umierał Jedyńy Sprawiedliwy, całkowicie niewinny. Na dwóch pozostałych umierają grzesznicy. Te dwa krzyże przeznaczone są dla nas. Mamy wybór: umierać po prawej albo po lewej stronie Chrystusa. Bo umieranie zawsze jest trudne, zawsze jest krzyżem. Umierający po lewej przeklinał swój los i urągał Bogu. I człowiek może, tak jak tamten, wyrzekać na życie, na zdrowie i swój los, nie pokładając nadziei w Panu Bogu, albo – jak ów po prawej – dostrzec w Jezusie szansę i Jego samego się uchwycić. Dobry Łotr, prowadzony przedziwnym światłem umierania – bo umierając, człowiek widzi dalej i lepiej – w niepojęty sposób rozpoznał w wyszydzonego Skazańcu swego Pana. I do Niego, ze skruczą, zawałował o ratunek, o zbawienie.

Jest pewne światło umierania, zwłaszcza umierania w cierpieniu. Boży dar, który zbliżającym się do kresu życia pozwala łatwiej rozpoznać i przyjąć Chrystusa. Jednak wyznawca Chrystusa nie czeka, aż zbliży się śmierć. Sam postanawia umierać. Poprzez środki i praktyki pokutne, które proponuje Wielki Post, wybiera drogę umierania swoim wadom i nałogom. Czyni tak, by w ten sposób lepiej dostrzegać dobra w doczesności niewidzialne, by łatwiej móc je wybrać i osiągnąć, aby przygotować się do własnej śmierci. I żeby – gdy ona przyjdzie – umierać na krzyżu Dobrego Łotra, po prawej stronie naszego Pana.

Stanisław Górski OP



fot. Archiwum własne

# Do Pana Boga nie idzie się samemu

## O Wspólnocie św. Dobrego Łotra

### Chcemy się modlić

W 2003 roku kilkoro studentów z dominikańskiego Duszpasterstwa Akademickiego na Służewie zapragnęło stworzyć grupę modlitewną. Jej opiekunem został o. Aleksander Koza OP. zaproponował, aby wypróbować różne formy modlitwy i wybrać tę, w której grupa najlepiej odnajduje się przed Bogiem. Stało się na modlitwie Słowem Bożym, poprzedzonej hymnem do Ducha Świętego.

Ojciec Aleksander miał duże nabożeństwo do św. Dobrego Łotra, bo był to jedyny święty kanonizowany osobiście przez Pana Jezusa, przez co doświadczył potęgi Bożego

niczo nad osobami, które takiej modlitwy potrzebowały. Z czasem uczestników spotkań „Łotrów”, jak niekiedy nazywa się grupę, było coraz więcej. Spotkania odbywały się już w chórkach klasztornych i zostały rozszerzone o adorację Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie oraz o modlitwę uwielbienia.

W ten sposób grupa modlitewna św. Dobrego Łotra funkcjonowała w ramach Duszpasterstwa Akademickiego. Jednak z biegiem lat większość stałych członków grupy ukończyła studia. Nie chcąc się rozstawać, „Łotry” musiały odpowiedzieć sobie na pytanie: co dalej?



foto. M. Szatkowski

miłosierdzia. Akurat zbliżał się dzień, w którym Kościół wspomina św. Dobrego Łotra, zatem inicjatorzy spotkań rozpoczęli do niego nowennę, modląc się w intencji grupy. Święty Dobry Łotr nie dość, że wyprosił dla modlących się potrzebne łaski, to jeszcze został patronem grupy.

Początkowo spotkania odbywały się w sali przy kruzgankach. W 2005 roku przyjechał na Służew o. Janusz Chwast OP, który objął opiekę nad Duszpasterstwem Akademickim – w tym również nad grupą modlitewną. Poprowadził też pierwsze Rekolekcje Ewangelizacyjne Odnowy w Duchu Świętym (tzw. REO). W ten sposób w grupie pojawiła się modlitwa charyzmatyczna. Po drugich REO, w których o wylanie darów Ducha Świętego na uczestników modlili się również znani charyzmatycy, ojcowie Henrique i Antonello, Pan Bóg obdarzył członków grupy charyzmatami – darem języków i prorocstwa. We wspólnocie zaczęto modlić się wstawien-

### Reguła i misja

W październiku ubiegłego roku grupa oddzieliła się od Duszpasterstwa Akademickiego, tym samym stając się otwartą nie tylko dla studentów, ale też dla osób po studiach, a także wszystkich chcących się przyłączyć. „Działamy teraz jako samodzielna wspólnota ludzi świeckich przy służewskim klasztorze – mówi **Ewa**. – Przeżywamy półroczny okres próbny, w którym pytamy Pana Boga, jaką On ma dla nas drogę: indywidualnie i jako wspólnoty. Mamy też regułę modlitewną: codzienne rozważanie Słowa Bożego, koronka do Miłosierdzia Bożego i dowolna modlitwa w intencji wspólnoty.

Poza tym spotykamy się co wtorek w sali przy kruzgankach. Spotkanie trwa około półtorej godziny: śpiewamy hymn do Ducha Świętego, czytamy Słowo Boże, rozważamy je i dzielimy się nim. Potem następuje modlitwa uwielbienia. Dwa spotkania w miesiącu są otwarte dla osób, które nie należą do grupy, ale chcą przyjść, modlić się z nami i – być może – trwale włączyć się do wspólnoty”.

„Jaka jest nasza misja? – zastanawia się **Michał**. – Posługujemy śpiewem na wieczorach uwielbienia w pierwsze czwartki miesiąca oraz na Mszach świętych z modlitwą o uzdrowienie w trzecie niedziele miesiąca. Poza tym pomagamy o. Januszowi, kiedy prowadzi rekolekcje – śpiewamy i modlimy się wstawienniczo. Na przykład w zeszłym roku posługiwaliśmy podczas prowadzonych przez ojca REO w Fastowie na Ukrainie oraz przy rekolekcjach akademickich w Sulejówku. Czasem też włączamy się w akcje ewangeli-

zacyjne, organizowane przez warszawską Odnowę w Duchu Świętym, które odbywają się na Starówce lub przy okazji Juwenaliów”.

## Łotrowa ścieżka

Każdy z członków grupy może opowiedzieć własną, niepowtarzalną historię o tym, jak Pan Bóg przyprowadził go do wspólnoty. **Michał** nawrócił się osiem lat temu: „Zostałem sam. Moi dotychczasowi znajomi nie czuli tych klimatów. Nie rozumieli, że moje życie się zmieniło i teraz idę w inną stronę niż oni. Po paru miesiącach zacząłem odczuwać bardzo silną potrzebę bycia «wśród swoich». Trafiłem do duszpasterstwa. Z wkręceniem się nie poszło łatwo, bo byłem nieśmiały i zamknięty. Ale czułem się na tyle zdeterminowany – tak źle mi było samemu – że wreszcie się udało. W grupie wzrastałem duchowo. Zwrotem były REO, gdzie Bóg dokonał uzdrowienia mojego serca. Wtedy obudziło się we mnie pragnienie wspólnoty”.

**Aleksander:** „Też trafiłem do wspólnoty z DA. Po rekolekcjach ojców Henrique’a i Antonella zapragnąłem wspólnej modlitwy”.

Inaczej było z **Piotrem**: „Łotrów poznałem przez Ewę, a ojciec Janusz zaprosił mnie, bym pojechał z nimi do Fastowa modlić się wstawieniczo. Przed podjęciem decyzji prosiłem Boga o znak. I dostałem. Kilka dni chodziły za mną pewne słowa z Księgi Mądrości i kiedy przyszedłem na spotkanie, te właśnie słowa zaproponowano do rozważania”.

**Ewa** na początku istnienia grupy odeszła, aby poszukać sobie „czegoś bardziej stabilnego”, z jasno określoną strukturą i formacją. Jednak wkrótce wróciła: „Czuję się zaproszona do tej wspólnoty przez Boga. To był Jego pomysł”.

## Razem do Nieba

„Spotykam się tu z życzliwością i pokorą innych osób, a tego bardzo brakuje w świecie, w którym wszyscy za czymś gonią – wyznaje **Łukasz**. – Wspólnota pomaga budować szacunek między ludźmi i odkrywać godność człowieka”.

**Aleksander** dodaje: „Odnajduję Pana Boga we wspólnej modlitwie, w posłudze oraz w braterskim życiu. Ważne dla mnie jest też świadectwo innych osób. Myślę, że z Panem Bogiem i we wspólnocie po prostu łatwiej jest żyć”.

„To jest miejsce, gdzie mogę być, mogę się modlić. Tutaj ludzie podobnie myślą o Bogu. Sądzę, że za sprawą dominikanów mamy podobną duchowość. To sprawia, że człowiek nie musi wiele tłumaczyć, po prostu czuje się u siebie” – zauważa **Piotr**.

**Ewa:** „To jest moja droga, moje konkretne miejsce – tu i teraz. To są ludzie, przez których Pan Bóg chce działać w moim życiu. Ja mam być dla

nich i oni są dla mnie darem. To dla mnie bardzo cenne, że mogę tutaj dawać siebie, wychodzić do innych. Kiedy gram na gitarze, mówię wprowadzenie do modlitwy, dzielę się słowem – w ten sposób otwieram się na działanie Boga. To, że tyle lat już tutaj się nawracam, ma wpływ na całe moje życie”.

„Widzę w mojej historii działanie Boże, które dokonywało się również we wspólnocie – zgadza się **Michał**. – Nie idzie się samemu do Pana Boga. On nas powołuje do życia wspólnotowego. Tak się idzie szybciej. Człowiek się dociera, uczy się stawać w prawdzie, ale też otrzymuje wsparcie. A jeśli zacznie zbaczać z właściwej drogi, inni to zauważą i napomną. Bo we wspólnocie miłość rozwija się w konkrety, nie w teorii. Nawet pustelnicy żyją w odosobnieniu, ale nie w oderwaniu od wspólnoty Kościoła. Oni żyją dla Kościoła – modlą się za ludzi, służą im. Nie da się świętości osiągnąć samemu”.

**Oskar:** „Kiedy tutaj trafiłem niecałe pięć lat temu, nie wiedziałem, kim jestem. Nie miałem poczucia własnej wartości. Poprzez chory indywidualizm i wymyślanie kolejnych dziwactw starałem się nadać sobie tożsamość i zyskać akceptację otoczenia. Oczywiście bezskutecznie. Byłem jedynie sfrustrowanym, zbuntowanym dzieciakiem. We Wspólnocie św. Dobrego Łotra spotkałem normalnych ludzi, którzy wcale nie byli nudni, a w dodatku zaakceptowali mnie takim, jakim byłem. Pan Bóg poprzez ciągłą formację oraz cierpliwość i miłość osób ze wspólnoty, a także poprzez to, że ja też mogłem zacząć służyć, wyprowadził mnie na prostą. Teraz już wiem, kim jestem, mam też świadomość swojej godności, a przez to i godności drugiego człowieka. Wciąż uczę się pokory i dostrzegania w każdym Chrystusa. Bez życia we wspólnocie byłoby to niemożliwe”.

*Oskar Wachowski*

Informacje o spotkaniach otwartych można znaleźć na stronie:  
[www.swietydobrylotr.wordpress.com](http://www.swietydobrylotr.wordpress.com)



fot. M. Szatkowski

# Nic nie zastąpi spotkania z człowiekiem

Rozmowa z o. Pawłem Krupą OP, dyrektorem Instytutu Tomistycznego

*Dziewiętnaście lat temu wyjechał Ojciec na studia za granicę. Czy była to Ojca decyzja?*

Wyjechałem rok po święceniach, by studiować historię teologii średniowiecznej. A decyzja, jak to w zakonie – nigdy nie jest do końca decyzją brata, zależy od pozwolenia przełożonych. Spotkały się dwie wole, bo z jednej strony, ja sam chciałem studiować, a z drugiej zostałem na te studia wysłany przez prowincjała. Jeszcze podczas studiów w Krakowie, kiedy rozpoczęliśmy zajęcia z historii filozofii średniowiecznej z prof. Zofią Włodek, epoka tzw. „wieków średnich” bardzo mnie zachwycała. Widocznie coś z tego mojego zachwytu zostało zauważone, bo pewnego razu podszedł do mnie śp. o. Bruno Mazur, ówczesny rektor krakowskiego kolegium i powiedział: „Krupa, kochanieńki, ty będziesz studiował średniowiecze u pani Włodek”. I tak zostałem mediewistą. W 1992 posłano mnie do Paryża, do École Pratique des Hautes Études. Jest to szkoła państwowa, należąca do systemu tzw. *Grandes Écoles* (wielkich szkół).



fot. Archiwum własne

*Jaki był cel tego wyjazdu?*

Studia doktoranckie, by w przyszłości pracować w Instytucie Tomistycznym, tutaj w Warszawie. I to się spełniło po dwudziestu latach! Niesamowite! Tam, w paryskiej szkole, studiowałem w tzw. piątej sekcji, zajmującej się naukami o religii. To nie jest wydział teologii, bo szkoła jest świecka, z nastawienia nawet dosyć antyklerykalna. Ale skupia czołowych znawców doktryn teologicznych, filozoficznych i religioznawstwa. Przez cztery lata miałem tam okazję

spotykać najlepszych we Francji specjalistów w tym zakresie. Po zdobyciu dyplomu uprawniającego do rozpoczęcia doktoratu przyplątał się kryzys. Koniecznie chciałem z Paryża wyjechać. Zgłosiłem się do działającej pod Rzymem *Commissio Leonina*. To grupa dominikanów, założona jeszcze w XIX wieku przez papieża Leona XIII w celu naukowego i krytycznego wydania wszystkich dzieł św. Tomasza, po łacinie, na podstawie studiów nad rękopisami średniowiecznymi.

*I zamiast pracować w Instytucie Tomistycznym w Warszawie, trafił Ojciec do Rzymu...*

Oczekiwanie na zatrudnienie w *Commissio Leonina* przedłużało się. W 1996 roku, 29 czerwca, dostałem asygnatę do Warszawy, do klasztoru św. Józefa, do pracy w Instytucie Tomistycznym. Tymczasem 4 lipca zostałem asygnowany do klasztoru w Grottaferrata pod Rzymem. Pierwsza asygnata była od prowincjała, druga od generała Zakonu – a ponieważ od generała ważniejsza, pojechałem do Rzymu. Dołączyłem do grupy braci, z którymi przepracowałem siedem lat. Po tym czasie cały zespół przeniósł się do Paryża, do klasztoru Saint-Jacques. I tam zostałem kolejnych siedem lat.

*Co Ojca zainteresowało w epoce średniowiecza?*

Olbrzymie wrażenie zrobiło na mnie, kiedy sobie uzmysłowiłem, że średniowiecze to jest tysiąc lat! A my mówimy tak lekko „wieki średnie”, czyli pośrednie, jakby te tysiąc lat było skokiem – hop... z antyku do renesansu. Jakie hop? Tysiąc lat to nie jest hop! To tysiąc lat! I pamiętam myśl: „Jak można tak to lekceważyć?” Z radością odkryłem, że średniowiecze wcale nie było takie zcofane, jak nas uczyli w szkole. Okazało się, że wtedy żyli bardzo mądzy ludzie, że poza *Mistrzem Polikarphem* i *Legendą o świętym Aleksym* tam jest po prostu cały świat myśli, kultury, sztuki! Zainteresował mnie bardzo jedenasty i dwunasty wiek, św. Anzelm z Canterbury, cała myśl oparta na analizie języka, logika. Rozumność. Na wykładach z metafizyki doświadczyłem podobnego przeżycia, jak dzisiaj ludzie oglądający film *Matrix*. Nagle okazało się, że rzeczywistość ma swój niewidzialny stelaż, strukturę, która jest żywa i dynamiczna: istota, istnienie, substancja, przypadłość, materia, forma – nie widać tego, a jest. Profesor Władysław Stróżewski objaśniał nam genialnie myśl św. Tomasza, nawiązując też do Heideggera,

Ingardena i innych. Poznałem wielkość Tomasza z Akwinu w dialogu z filozofią współczesną. To była dobra szkoła.

*Spędził Ojciec w paryskim klasztorze ponad dziesięć lat. Czy tamtejsze życie różni się od tego na Służewie?*

Różnice są olbrzymie. Saint-Jacques jest kwintesencją pewnego typu klasztorów dominikańskich we Francji. Ponieważ ojcowie pracują poza klaszturem, to one są oazami ciszy, spokoju. My, w Polsce, zabieramy pracę do domu. Mało jest tu ojców pracujących na zewnątrz. U nas klasztory są tętniącymi życiem ulami.

Druga różnica polega na tym, że Francuzi są w o wiele większym stopniu indywidualistami. Jest mniej „stadnego” trybu życia. Na przykład – w Saint-Jacques nie było „salki rekreacyjnej”. Kiedy Francuzi przyjeżdżają do nas, są przerażeni np. naszym wspólnym pićm kawy, twierdzą, że marnujemy czas. Oni też go marnują, tylko osobno. A my – razem, bardziej po ludzku... Śmieję się trochę. Tym, co mnie u nich naprawdę zachwycało, to fakt, że śpiewają liturgię. Może być ich dwóch, trzech, ale będą śpiewać jutrznię i nieszpory. I to na głosy. Bardzo poważnie traktują też instytucje zakonne, na przykład kapituły. Od dziesiątków lat, w pierwszy poniedziałek miesiąca, jest kapituła. Przeor, rozpoczynając, czyta usprawiedliwienia od nieobecnych braci. To mnie absolutnie oczarowało – wierność spotkaniu wspólnotowemu, przy całym ich indywidualizmie.

Kolejna rzecz – przywiązanie do św. Dominika. Ilu sły-szałyście dominikanów mówiących o świętym Dominiku? U francuskich dominikanów każde kazanie może skończyć się na Dominiku. On u nich jest ciągle przywoływany. Myślę, że tak się stało z powodów historycznych. Na przełomie XVIII i XIX wieku, w wyniku rewolucji francuskiej, dominikanie we Francji prawie zniknęli. Potem pojawił się o. Henri-Dominique Lacordaire, który odnowił francuską prowincję wokół postaci św. Dominika. Przedstawił go jako romantycznego bohatera, tak że nie sposób się nim nie zachwycić. Natomiast u nas dokonano się to, co w całym zakonie: Dominik „ukrył się” za dziełem. Jest jeszcze jedna ważna różnica. Tam się nie zdarza, by dominikanin wyszedł na ambonę, nie mając kazania napisanego co do słowa. To powoduje, że ich kaznodziejstwo jest o wiele mniej żywe i spontaniczne niż nasze. Oni w każdym kazaniu próbują czegoś nauczyć. Natomiast my – próbujemy przekazać doświadczenie wiary.

*Ma Ojciec doświadczenie duszpasterstwa w Polsce?*

Bezpośrednio po święceniach pojechałem do Rzeszowa. Przez rok pracowałem jako katecheta, wikary oraz duszpasterz szkół średnich. Założyłem nawet duszpasterstwo, które istnieje do dziś. I to był fantastyczny rok! Myślę, że byłbym zupełnie innym człowiekiem, gdybym nie miał doświadczenia pracy w parafii, niedużej parafii, właśnie w Rzeszowie.

*Czy w Paryżu był Ojciec duszpasterzem?*

Po przyjeździe do Francji powiedziałem Panu Bogu tak: „Panie Boże, Ty wiesz, że lubię duszpasterstwo i lubię naukę, ale tu mam zajmować się nauką, więc nie będę zajmował się duszpasterstwem. Jeśli jednak Ty mi kogoś przysyłasz, to ja go nie wygonię. Zgoda?” „Zgoda” – powiedział Pan Bóg. I tak się właśnie działo przez te wszystkie lata. Każda z osób, która do mnie trafiła, z którą się przyjaźniłem, z którą rozmawiałem, którą spowiadałem... jest mi ogromnie bliska, każda bez wyjątku. To był nieprawdopodobny dar, ci wszyscy ludzie! To oni sprawili, że nie zapomniałem, czym jest duszpasterstwo. Moim głównym zadaniem była praca naukowa. I do dziś o tym pamiętam. Ja nie jestem wielkim uczonym, jestem takim uczonym na moją miarę. Natomiast bardzo się cieszę, że dane mi było spotkać wielkich naukowców, którzy byli wspaniałymi ludźmi. I tego mi nic nie zastąpi: najlepszy fakultet, najlepsze biblioteki, cudowne artykuły... Nic nie zastąpi spotkania z człowiekiem, takim jak śp. o. Louis-Jacques Bataillon OP, z którym pracowałem przez czternaście lat, czy prof. Zenon Kałuża, z którym pracuję do dziś.

*Długi był ten pobyt za granicą. Tęsknił Ojciec za Polską?*

Miałem przez długi czas wrażenie, że nie opuściłem Polski, bo wyjechałem na krótko, na studia. W miarę upływu czasu ta świadomość nikła. Zacząłem zauważać, że przyjeżdżam do Polski jakby do obcego kraju, jak turysta. Nie tęskniłem bardzo. To zasługa życia zakonnego, bo żyłem w klasztorze wśród dominikanów. Jak ślimak, który zawsze dom zabiera ze sobą. A kiedy już wewnętrznie pogodziłem się z myślą, że nigdy do Polski nie wrócę, to Pan Bóg sprawił, że wróciłem.

*Wyjeżdżając z Paryża, na pożegnanie, dostał Ojciec latający prezent...*

Tak, to Ziutek. Jest bardzo kochany. Bracia zastanawiali się, co mi dać w prezencie na pożegnanie. Pewnego dnia po spacerze, w czasie którego wstąpiłem do sklepu zoologicznego, powiedziałem braciom: „Gdybym wiedział, że papugi nie są bardzo drogie, to bym uzbierał i kupił sobie papużkę”. Brat Olivier Zalmanski, którego znacznie, zapytał: „A to podobałoby ci się mieć papugę?” Ja na to, że tak. To właśnie Olivier zorganizował moje pożegnanie. Przygotował polską kolację, fantastyczną! Podczas niej, w imieniu wspólnoty, wręczył mi kopertę. Otworzyłem, patrzę – zdjęcie papugi. Zacząłem się śmiać. Myślałem, że to żart. Z tyłu jednak było napisane: *bon na papugę*. W sklepie były różne papużki, ale z rasy *rudosterka zielonolica* była tylko jedna. Samczyk. Siedział w klatce sam, a kiedy podszedłem, to zaczął stroić figle, biegać, stawać na głowie. Pomyślałem: „Ten mi się podoba!” – i takim sposobem Ziutek znalazł się tutaj.

*Rozmawiały Małgorzata Kopczyńska i Anna Święcka*

# W ostatnim czasie

## Renowacja misji świętych

W ostatnich dniach Adwentu, 19-22 grudnia 2010 roku, pod hasłem – *Ja jestem z wami*, zostały poprowadzone w dominikańskim kościele na Służewie rekolekcje adwentowe, będące jednocześnie kontynuacją misji świętych z poprzedniego roku. Nauki „na dwie ambony” głosili ojcowie benedyktyni z Biskupowa, Jakub Kaliński i Krzysztof Gzella, którzy przypominali nam o wielkim pragnieniu Boga: pragnieniu, by narodzić się na nowo między nami – w naszych relacjach i spotkaniach.

Rekolekcjoniści z radością i prostotą dzielili się wiarą, wiedzą i własnym doświadczeniem. Dzięki ich otwartości

Maryi Pannie. Michał i Rafał liczyli na swoje doświadczenie, męstwo i zasługi, mając nadzieję, że to jeden z nich przekaże Maryi najważniejszą wiadomość w historii. Jednak Bóg powierzył to zadanie Gabrielowi. Dlaczego? Ponieważ to ten archanioł był najbardziej serdeczny dla każdego, kogo spotykał. Jak tłumaczy bajka, Bóg nie chciał, by słowa Zwiastowania zabrzmiały jak surowy rozkaz albo drobiazgowe pouczenie, ale by były pełnym zachwytem powitaniem: ***Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą...***

A jeśli i od naszej niekłamanej serdeczności zależą wielkie rzeczy?

AŚ



fot. M. Kopczyńska

mogliśmy dowiedzieć się, że i we wspólnocie zakonnej budowanie więzi wymaga wysiłku, przełamywania własnych słabości, przebaczenia sobie nawzajem... i że to zawsze owocuje radością, pokojem, miłością... Mogliśmy też przypomnieć sobie, że Tym, który to umożliwia, jest zawsze Bóg i że to On obdarowuje cudem jedności; że nasze rodziny i przyjaźnie łączą prawdziwie jedynie „Ktoś większy”.

Ojcowie z Biskupowa zachęcali, by nie zapominać o codziennej serdeczności, o otwierających serca słowach „kluczach”: *przepraszam, dziękuję, proszę*. Warunkiem, by nie stały się one wytrychami, jest zadbanie, by płynęły z serca. Tak jak z Serca Boga płynie do nas Jego Słowo, które ma moc przemieniać nasze życie! W zapamiętaniu tej prostej zasady pomoże, zapewne, opowiedziana z humorem bajka o archaniołach.

Kiedyś bowiem, jak wieść niesie, w gospodzie „Pod Arielem”, archaniołowie zastanawiali się nad tym, któremu z nich przypadnie zaszczyt Zwiastowania Najświętszej

## Bierzmowanie dorosłych

W uroczystość Objawienia Pańskiego, 6 stycznia 2011 roku, podczas Mszy świętej o godz. 17<sup>30</sup>, ks. bp Tadeusz Pikus udzielił w naszym kościele sakramentu bierzmowania grupie 36 dorosłych. Najstarsza z osób przyjmujących sakrament przekroczyła siedemdziesiątkę. Do przyjęcia tego daru przygotowywał kandydatów przeor klasztoru, o. Paweł Barszczyński OP.

Nawiązując do pokłonu Trzech Mędrców, bp Pikus zachęcił, abyśmy odkryli, że to nie my składamy Bogu dary, ale że przede wszystkim to On sam stał się dla nas Darem, przychodząc na świat jako człowiek i ofiarowując nam swoją miłość.

Kolejne bierzmowanie w naszym kościele będzie miało miejsce w wigilię uroczystości Zesłania Ducha Świętego, wieczorem 11 czerwca br. Kandydaci już mogą się zapisywać w kancelarii parafialnej; ich przygotowanie rozpocznie się w marcu. Szczegóły będą ogłoszone w kościele i na stronie internetowej parafii.

PAG

## Cały Służew śpiewa z nami

W niedzielę, 9 stycznia 2011 roku, w auli o. Jacka Wronieckiego, krótko po godzinie 18<sup>00</sup>, rozpoczęło się trzecie już w historii parafii św. Dominika – spotkanie *Cały Służew śpiewa z nami*. Co Służew wtedy śpiewał? Jak to w okresie bożonarodzeniowym, oczywiście, kolędy! Kolędnicy usiedli w półkołu, w kilku rzędach krzeseł. Wśród zgromadzonych byli zarówno rodzice z maleńkimi i trochę starszymi dziećmi, cieszący się już wnukami seniorzy, bracia nowicjusze, jak i zgodni braterskiego ciepła samotnicy w różnym wieku...



Jako pierwsze, przy blasku świec, dość niepewnie zabrzmiało *Wśród nocnej ciszy*. Prowadzący spotkanie, o. Krzysztof Michałowski, prędko poradził sobie z początkowym onieśmieleniem kołędników. Serdecznością i entuzjazmem zachęcił wszystkich do głośnego i radosnego śpiewu. Pomogli mu bracia nowicjusze, którzy z widocznym zapałem śpiewali i grali na chwałę Nowonarodzonego Dzieciątka. Przy kolejnych kołędach zgromadzeni goście wtórowali już ochotczo.

Niewątpliwym urozmaiceniem śpiewu była gra wielu instrumentów: gitar, fletu, akordeonu, dość licznej i aktywnej sekcji perkusyjnej oraz delikatnej, ale dodającej kolorytu trąbki! Dzięki śpiewnikom kołеды wybrzmiewały do ostatnich, nawet najmniej znanych zwrotek. Oprócz najbardziej popularnych, takich jak *Przybieżeli do Betlejem*, *Gdy się Chrystus rodzi*, *Mizerna cicha...* kołędnicy śpiewali także te mniej osłuchane: *Jezu, śliczny kwiecie*; *Pomaluśku, Józefie*; *O, Józefie* z podziałem na role (!), a nawet ukraińską kołedę *Radujsia*.

*Cały Służew* śpiewały do późnej nocy, a może i do rana, gdyby nie zakonne obowiązki braci. O godzinie 21<sup>00</sup>, po małym poczęstunku ze wspólnie zastawionego słodkościami stołu, kołędnicy rozeszli się do swoich domów.

Było to prawdziwe świętowanie z muzyką i z sobą nawzajem! Mimo że przed rozpoczęciem spotkania wielu z nas zupełnie się nie znało, to na tych kilka godzin staliśmy się jedną kołędującą rodziną! Mamy nadzieję, że za rok spotkamy się równie radośnie. Kto wie, może jeszcze liczniej?

AŚ

## Karnawałowy Bal Wszystkich Świętych

We wtorek, 11 stycznia, w auli o. Jacka Woronieckiego, zorganizowano karnawałową zabawę dla dzieci – *Bal Wszystkich Świętych*. Przez ponad dwie godziny kilkanaścioro dzieci w wieku od 3 do 12 lat tańczyło, biegało i ba-



fot. P. A. Górski

wiło się, uczestnicząc w rozmaitych konkursach. Każde z nich było przebrane za postać wybranego przez siebie świętego. Można było spotkać: Matkę Bożą i Archanioła Gabriela, Trzech Króli, Jana Chrzciciela, św. Piotra, św. Teresę od Dzieciątka Jezus, św. Agnieszkę, św. Kazimierza, św. Ritę.

Pomysłodawczynią zabawy była pani Basia Nowosielska, katechetka z naszej parafii i opiekunka scholi dziecięcej *Boże Rytm*. W przygotowaniach do balu pomogła grupa rodziców dzieci ze scholi. Rolę wodzireja wzięł na siebie o. Krzysztof Michałowski OP. Troskliwą opieką otaczali młodych imprezowiczów również dziadkowie. Bal to kolejna – po wrześniowym pikniku czy niedzielnych Mszach świętych dzieci o godz. 11<sup>00</sup> – inicjatywa, pomagająca we włączeniu młodych rodzin z dziećmi w życie naszej parafii.

PAG

## Obłóczyny w klasztorze sióstr w Radoniach

W sobotę, 29 stycznia 2011 roku w klasztorze mniszek dominikańskich w Radoniach koło Grodziska Mazowieckiego



fot. F. Ilewicz OP

postulantka Iwona Malejka otrzymała habit dominikański i rozpoczęła kanoniczny nowicjat. Uroczystą Mszę świętą koncelebrowało pięciu dominikanów, w tym dwóch z klasztoru na Służewie.

Przy tej okazji warto przypomnieć, że posługę kapelana sióstr w Radoniach pełni o. Marian Hanusek OP, należący do wspólnoty braci służewskiego klasztoru. Dwunastoosobowy dzisiaj klasztor sióstr w Radoniach jest najmłodszym spośród trzech klasztorów dominikanek kontemplacyjnych w Polsce. Siostry mieszkają i modlą się w nim od 1993 roku.

Założyciel Zakonu Kaznodziejów, św. Dominik Guzmán, zanim zgromadził braci głosicieli we wspólnotę przed rozesłaniem ich do pracy

misyjnej, powołał do życia klasztor siostr (pierwszy we francuskim Prouille, w 1206 roku) – po to, by swoją modlitwą i trwaniem przed Panem Bogiem przygotowały grunt pod apostołskie dzieła braci. W Polsce taką duchową posługę wobec braci głosicieli po dziś dzień pełnią wspomniane trzy klasztory dominikańskich mniszek: w Radoniach, w Świętej Annie koło Częstochowy i na Gródku w Krakowie.

SG

## Bal charytatywny

Również w sobotę, 29 stycznia, w auli o. Jacka Woroniczkiego odbył się drugi w historii naszej parafii bal charytatywny, zorganizowany przez Parafialną Radę Duszpasterską. Dochód z balu przeznaczono na finansowe wsparcie ferii zimowych dzieci z ubogich rodzin. Impreza rozpoczęła się



fol. A. Cereniewicz

punktualnie o godzinie 20<sup>00</sup> od powitania zaproszonych gości oraz przedstawienia gospodarzy i organizatorów zabawy. Aby tradycji stało się zadość, bal zainaugurowano wspólnie odtanńczonym polonezem.

Karnawałowy wystrój, kolorowe światła, taneczna muzyka serwowana przez DJ-a, żywiolowy wodzirej i wesoła atmosfera zachęcały gości do szampańskiej zabawy. Około godziny 22<sup>00</sup> zaczęła się licytacja: laska dominikańska, obraz w technice suchej pasteli, a nawet medal ojca przeora za zdobycie pierwszego miejsca w maratonie, w kategorii duchownych, zyskały nowych właścicieli. Następnie pod

młotek poszły kolejne obrazy, oryginalny strój afrykański przywieziony z misji, a także czapeczka z emblematem dominikańskim, która zapewni darmowy nocleg w każdym klasztorze braci dominikanów, pod warunkiem powołania się na proboszcza o. Witolda Stabiga.

Zwieńczeniem wieczoru były sztuczne ognie puszczane na dziedzińcu przed klasztorem i tort z fajerwerkami dla wszystkich bawiących się gości. Jako jedna z ostatnich atrakcji odbyła się loteria. Najmłodsza uczestniczka balu losowała numery zaproszeń, których właściciele otrzymywali wyjątkowe prezenty, m.in. specjały dominikańskie i oryginalne pamiątki z misji zagranicznych. Zabawa zakończyła się godzinę po północy.

AC

## Spotkania grupy rodziców dziecka utraconego

Od października 2009 roku, najczęściej w drugi piątek miesiąca, w duszpasterskich pomieszczeniach dominikańskiego klasztoru spotyka się grupa rodziców dziecka utraconego. Każde spotkanie rozpoczyna Msza święta, celebrowana w intencji zmarłych dzieci i ich rodziców. Świeckimi inicjatorami spotkań były osoby skupione wokół *Dlaczego – Organizacji Rodziców po Stracie oraz Rodziców Dzieci Chorych*. Duchową opiekę nad spotkaniami sprawuje o. Stanisław Górski OP. Na spotkaniach pojawiają się też osoby mniej związane z Kościołem, które nie uczestniczą we Mszy świętej, a jedynie we wspólnym dzieleniu się doświadczeniem przeżytej straty.

Grupa skupia rodziców dzieci, które zmarły z różnych powodów: zginęły w wypadkach komunikacyjnych i innych nagłych tragediach, zmarły z powodu nieuleczalnych chorób, zostały utracone w wyniku poronienia, w trakcie porodu czy tuż po urodzeniu. Dzieci w różnym wieku, kilkumiesięczne, kilkuletnie, kilkunastoletnie i takie, które były już dorosłe. Spotkania stwarzają okazję do dzielenia się doświadczeniami osób znajdujących na różnych etapach żałoby i w różnej sytuacji życiowej.

Powstanie grupy jest odpowiedzią na problemy, które pojawiły się w ostatnich latach. Związane są one z narastającą liczbą poronień i strat okołoporodowych, a także ze wzrostem liczby osób ginących w wypadkach drogowych i w wyniku innych zagrożeń cywilizacyjnych, typu narkomania, samobójstwa itp.

Możliwość uczestniczenia w takiej grupie ma ogromne znaczenie dla osieroconych rodziców. Strata dziecka to niewyobrażalna tragedia, wielka rana, którą uleczyć może tylko Pan Bóg i Jego miłość. Dlatego w całym procesie odbudowy życia i nadania mu nowej jakości po przebytej traumie tak ważna jest troska osób duchownych i modlitwa.

AB, SG

## Dzień Chorego w parafii

Trzynastego maja 1992 roku, w rocznicę objawień fatimskich, Ojciec Święty Jan Paweł II ustanowił dzień 11 lutego Światowym Dniem Chorego. W tym dniu Kościół obchodzi wspomnienie Matki Bożej z Lourdes. Z okazji Dnia Chorego, w sobotę, 12 lutego br. o godzinie 12<sup>00</sup> była w naszym kościele celebrowana uroczysta Msza święta z udziałem chorych i niepełnosprawnych oraz ich bliskich, podczas której potrzebujący przyjęli sakrament namaszczenia chorych.

Na początku Mszy świętej o. Witold Słabig życzył wszystkim duchowego odkrywania tajemnicy cierpienia w zjednoczeniu z tajemnicą cierpienia Pana Jezusa Chrystusa. Zachęcił również do otwarcia się na dar wspólnej modlitwy, która może być dla chorych ratunkiem i przezwyciężeniem zniechęcenia i rozpacz. Podczas homilii o. Szymon Popławski powołał się na przejmujące wezwanie śmiertelnie chorego francuskiego kardynała, skierowane do współbraci kapłanów, by nie mówili w kazaniach o cierpieniu, jeśli sami go nie doświadczali, bo nie wiedzą, czym ono jest. Kaznodzieja – młody i zdrowy – nie mówił zatem nic o bólu, ale zapewnił, że w sakramencie chorych sam Chrystus przyjdzie do cierpienia każdego z obecnych i złoży pocałunek na jego ranach. Obecność chorych i cierpiących pomagała zdrowym uczyć się posługi i miłosiernego towarzyszenia braciom w dro-

dze. Przed błogosławieństwem kończącym Mszę świętą zgromadzeni odmówili pełną mocy litanie w intencji osób potrzebujących uzdrowienia oraz umocnienia fizycznego i duchowego.

W auli o. Jacka Woronieckiego na wszystkich uczestników czekał poczęstunek. Następnie goście wysłuchali koncertu zespołu „Krakowskie Przedmieście”, który przedstawił aranżacje poezji księdza Jana Twardowskiego. W kontekście spotkania wzruszająco zabrzmiały słowa księdza Jana: *właśnie wtedy wybrał ciebie ktoś większy niż ty sam, który stworzył świat tak dobry, że niedoskonały i ciebie tak niedoskonałego, że dobrego.*

MP

## Zmiany personalne w klasztorze

W styczniu 2011 roku do wspólnoty słuźewskiego klasztoru dominikanów dołączył o. Zbigniew Pajda OP. Ojciec Zbigniew przez 20 lat, najpierw w Grottaferrata pod Rzymem, potem w dominikańskim klasztorze Saint-Jacques w Paryżu, w tzw. *Commissio Leonina*, pracował naukowo nad edycją dzieł wielkiego dominikanina, św. Tomasza z Akwinu. U nas również podejmuje przede wszystkim pracę naukową, w Instytucie Tomistycznym.

SG

# Co nas czeka?

Czas Wielkiego Postu to okazja do podjęcia nowego wysiłku nawrócenia. Proponujemy kilka serii **rekolekcji**, które mogą w tym pomóc. (Wykaz rekolekcji – s. 15.)

W każdym tygodniu, w piątek, zapraszamy na **Drogę Krzyżową** (o godz. 11<sup>20</sup> i po Mszy św. o 18<sup>00</sup>; z udziałem dzieci – o 17<sup>15</sup>), w niedzielę na **Gorzkie Żale** (o godz. 16<sup>45</sup>). W piątek, 15 kwietnia, poprowadzimy wieczorną **Drogę Krzyżową ulicami naszej parafii** (początek przy kościele, po Mszy świętej o 19<sup>30</sup>). Jak co roku, niosąc krzyż i rozważając mękę Pana Jezusa, chcemy przemierzyć szlaki, którymi na co dzień biegamy do pracy i wracamy do naszych domów. Dzięki temu wydarzenia z życia Jezusa mogą stać się konkretniej obecne w naszej codzienności.

Przez cały Wielki Post do wystawionych w kościele koszki można będzie składać trwałą żywność i środki czystości; jest to **okazja do wsparcia uboższych**, którzy potrzebują naszej pomocy.

W sobotę, 2 kwietnia, przypadnie szósta rocznica śmierci Sługi Bożego Jana Pawła II. Jego beatyfikacją będziemy się radować już niecały miesiąc później. Tego dnia o godz. 19<sup>30</sup> zapraszamy na wieczorne czuwanie i modlitwę – jako duchowe przygotowanie do beatyfikacji. W dniach 8-10 kwietnia organizujemy także pielgrzymkę do umiłowanych miejsc

Papieża-Polaka: do Wadowic, Kalwarii Zebrzydowskiej oraz krakowskich Łagiewnik.

Od pierwszego tygodnia Wielkiego Postu będą trwały próby scholi i orkiestry, przygotowujące do udziału w obchodach **Triduum Paschalnego**. W tym roku przypada ono w dniach 21-24 kwietnia. Szczegółowy program liturgii podamy w ogłoszeniach i na plakatach. W czasie Oktawy Wielkanocnej wyruszymy z parafialną pielgrzymką do Rzymu na długo oczekiwaną beatyfikację Jana Pawła II.

Niech rozpoczynający się czas **Wielkiego Postu** przygotowuje każdego z nas do odnowienia w Noc Paschalną przyrzeczeń chrzcielnych, na świętowanie zmartwychwstania Chrystusa, a także do radości niedzieli Bożego Miłosierdzia.

*o. Witold Słabig OP, proboszcz parafii*

*Konto Parafii i Klasztoru:*

**OO. Dominikanie – Klasztor św. Józefa  
ul. Dominikańska 2, 02-741 Warszawa  
15 2130 0004 2001 0419 4064 0001**

Za wszystkich, którzy duchowo i finansowo wspierają nasz kościół i klasztor, wspólnie modlimy się w pierwszą niedzielę każdego miesiąca podczas Mszy świętej o godz. 9<sup>30</sup>.

# Z kroniki klasztoru

**13 września 1936**, niedziela. Wczoraj o godzinie 23<sup>15</sup> przyjechał z Rzymu N.O. Generał Zakonu o. Marcin Stanisław Gillet OP, magister św. teologii, długoletni profesor „Institut Catholique” w Paryżu, jedna z najwybitniejszych osobistości świata katolickiego francuskiego. N.O. Generała powitali na dworcu o. Jacek [Woroniecki – przyp. red.] i o. Innocenty. 5 minut po N.O. Generale przybył P.O. Prowincjał Henryk Jakubiec. N.O. Generał przeszedł piechotą do Domu Katolickiego, gdzie spożył kolację z wymienionymi ojcami, i udał się na spoczynek.

**14 września 1936**, poniedziałek. Wczoraj N.O. Generał odprawił Mszę św. u SS. Dominikanek na ul. Czackiego 16, następnie omawiał sprawy bieżące z P.O. Prowincjałem i o. Jackiem.

Obiad spożył N.O. Generał w towarzystwie P.O. Prowincjała, o. Jacka, o. Rafała (przybyłego dziś ze Żółkwi) i o. Innocentego, w Domu Katolickim. Po obiedzie N.O. Generał

złożył wizytę J. Em. Ks. Kardynałowi Kakowskiemu i ks. Biskupom Gallowi, Szlagowskiemu i Gawlinie, potem wyjechał z P.O. Prowincjałem i o. Jackiem do Służewa. W międzyczasie przybył z Krakowa aeroplanem P.O. Michał Czartoryski, mistrz nowicjuszów, i br. Hieronim, ten ostatni pociągiem.

N.O. Generał zwiedził szczegółowo budowę i wyraził swoje zadowolenie z postępu pracy oraz życzenie, by klasztor stanął jak najprędzej. Gościliśmy O. Generała i jego świętą herbatą. Już ciemniało, kiedy N.O. Generał wyjechał do Warszawy.

Tymczasem na budowie cały dzień wrzała praca przygotowywania do poświęcenia. Poprawiano drogę wewnętrzną i wysypano ją piaskiem; ułożono nowy mostek do budowy przy 3-cim oknie; ułożono podłogę z desek w korytarzu głównym parteru; sporządzono 150 m.b. girland; przynoszono ciągle różne materiały.

O. Jacek rozesał już był 60 zaproszeń, skoro odkrył fatalny błąd druku: napisano „Prowincjonał” zamiast „Prowincjał”.

*Wybór i oprac. MK i SG*



*fol. Archiwum*

## UROCZYSTOŚĆ W SŁUŻEWIE

**J**ES ZCZE nie przebrzmiały podniosłe dni skargowskie w stolicy, a znowu, we wtorek 15 go b. m., zgromadził się świat katolicki Warszawy, w licznym zastępie swoich przedstawicieli, na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy klasztor dominikański w Służewie.

Klasztor ten, który stać się ma na gruncie polskim odpowiednikiem niejako słynnego „Collegio Angelico” w Rzymie, t. zn. ogniskiem studjów filozoficzno-tomistycznych znajdzie się pod dachem już zapewne przed zimą (przynajmniej o ile chodzi o jedno jego skrzydło), wykończony zaś zostanie z najbliższą wiosną.

Uroczystość w malowniczym Służewie, ozłoconym blaskiem pięknego dnia jesiennego, zgromadziła, jak już zaznaczyliśmy, wiele dostojnych i wybitnych gości. Przybył więc internuncjusz Pacini, Eminencja kardynał Kakowski, biskupi Gall, Gawlina i Szlagowski, przedstawiciele rządu: wiceministrowie — Ujejski i Raczyński oraz dyr. J. Potocki; prałaci i kanonicy kapituły warszawskiej; proboszczowie parafji i przełożeni zgromadzeń zakonnych warszawskich z nowomianowanym proboszczem św. Krzyża, O. Rzymelką, na czele, wkońcu przedstawiciele intelektualnego świata oraz prasy katolickiej.

Początkowy fragment artykułu o poświęceniu kamienia węgielnego – „Myśl Narodowa” z 20.09.1936

Używane skróty oznaczają:

N.O. – najprzewielebniejszy ojciec

P.O. – przewielebny ojciec

# Chwila refleksji

*Sposób traktowania martwego ludzkiego ciała wyraża nasze podejście do samej śmierci, ale jest także wyrazem wyjątkowej ludzkiej godności. Pomyślmy o obrazie Maryi trzymającej na rękach martwe ciało Syna, które potem złożono ze czią do grobu. Z jakimi emocjami podchodziliśmy do szczątków ofiar katastrofy smoleńskiej? Jak ważną sprawą dla rodziny była identyfikacja ciał i ich godnego pogrzebu. Ta sytuacja pokazuje, jak silna jest w człowieku potrzeba odprawienia żałoby, pożegnania z bliskimi, oplakania ich ciał. [...]*

*Katolik nie może w sprawie tak ważnej jak pogrzeb powiedzieć, że jest mu wszystko jedno. To prawda, że Pan Bóg sobie poradzi z naszym zmartwychwstaniem, niezależnie od tego, czy ciało zostanie pogrzebane, czy spalone. Chodzi jednak o nas, żyjących, o nasz stosunek do ludzkiego życia i śmierci. Nasze obyczaje kształtują naszą świadomość, i odwrotnie. Jeśli w grobie spocznie ciało, to staje się ono miejscem, które pełni rolę symbolu zmarłej osoby, jest śladem przypominającym o jej trwaniu, jest miejscem modlitwy i nadziei, a nawet (kto wie?) potencjalnych relikwii (ks. Tomasz Jaklewicz, *Umarłych pogrzebać*, w: „Gość Niedzielny”, nr 48/2010).*

Na początku Adwentu 2010 roku Komisja Liturgiczna Episkopatu Polski wydała *Dodatek do „Obrzędów pogrzebu”*, zatwierdzony w Watykanie, zawierający wskazania odnośnie do pogrzebu związanego z kremacją zwłok. Dokument przypomina zasadę „pierwszeństwa grzebania ciał, które Kościół wyżej ceni, ponieważ sam Chrystus chciał być pogrzebany” (art. 2). Kościół „dopuszcza jednak kremację zwłok, pod warunkiem, że nie została wybrana z pobudek przeciwnych nauce chrześcijańskiej i nie podważa wiary w zmartwychwstanie ciała” (art. 1).

Tradycji chrześcijańskiej od początku obca była myśl o paleniu zwłok. Jeszcze w Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1917 roku kremacja była zakazana. Dziś Kościół złagodził te przepisy, ale nadal opowiada się za grzebaniem ciał, a nie za ich paleniem.

*Dodatek do obrzędów* podaje regułę: „Obrzędy pogrzebowe z ostatnim pożegnaniem włącznie, z udziałem rodziny i wspólnoty parafialnej, zasadniczo należy odprawić przed kremacją ciała zmarłego. [...] Do takiej praktyki należy wychowywać wiernych” (art. 5a). Jeśli chodzi o urnę, dokument dopowiada: „Urnę po kremacji składa się w grobie lub w specjalnym kolumbarium (ściana lub kaplica na cmentarzu) bez zewnętrznej okazałości, z udziałem jedynie najbliższej

rodziny” (art. 5b). Zasada zatem jest taka, że główna część pogrzebu (także Msza święta pogrzebowa) powinna dokonać się przed spaleniem ciała.

Taki sposób postępowania nie jest czymś nowym, obowiązuje w całym Kościele. W Polsce, kiedy pojawiły się pierwsze krematoria (w 1993 roku), nie podano jednoznacznych wskazań dla duszpasterzy. Dzisiaj w naszym kraju 13 krematoriów dokonuje ponad 25 tys. kremacji rocznie (to 6,7 procent pogrzebów) i wytworzył się u nas zwyczaj dokładnie przeciwny zalecanemu, tzn. pogrzeb odprawia się z reguły po spaleniu ciała, traktując urnę podobnie, jak trumnę z ciałem.

Skąd wzięło się zalecenie, by ceremonie pogrzebowe dokonywać raczej nad ciałem niż nad prochami ludzkimi? W 1977 roku Kongregacji Sakramentów i Kultu Bożego postawiono pytanie: „Czy można odprawić obrzędy pogrzebowe nad urną z prochami zmarłego?” Odpowiedź Watykanu była następująca: „Nie wydaje się stosownym, aby nad prochami celebrowano obrzędy, które mają na celu uczczenie ciała zmarłego. Nie chodzi tutaj o potępienie kremacji, ale o zachowanie prawdziwości i czytelności znaku liturgicznego. Prochy bowiem wyrażają zniszczenie ludzkiego ciała oraz zaciemniają i nie oddają idei snu w oczekiwaniu zmartwychwstania. Ponadto to właśnie ciało, a nie prochy, oddaje się cześć w czasie liturgii, ponieważ od chwili chrztu świętego stało się ono świątynią uświęconą przez Ducha Świętego”. To uzasadnienie jest przytoczone w *Dodatk do „Obrzędów pogrzebu”*, art. 3.

Zasada mówiąca o nieodprawianiu pogrzebu nad urną nie jest absolutna. „W uzasadnionych przypadkach, np. po sprowadzeniu urny z prochami z zagranicy, obrzędy pogrzebowe, podane w rytuale, można sprawować nad samą urną, którą stawia się przed prezbiterium na odpowiednim podwyższeniu, obok zapalonego paschału” (art. 5c). Sprowadzenie urny z prochami z zagranicy to jednak jedynie, wymieniony w *Dodatk*u, konkretny przypadek, w którym urnę dozwala się traktować podobnie, jak trumnę z ciałem.



foto: St. Górski OP

# Książki warte przeczytania



## Bóg. Życie i twórczość

Szymon Hołownia  
Wydawnictwo Znak  
Kraków 2010

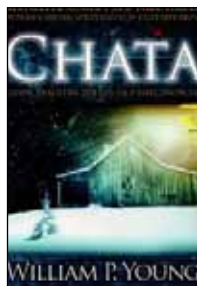
*Najnowsza książka znanego publicyście jest próbą zmierzenia się z tematem arcytrudnym, a przecież fundamentalnym dla chrześcijaństwa. Mianowicie – jak wskazuje*

tytuł – dotyczy Boga. Autor wybrał formę biografii dla ukazania postaci Trójjedynego, ale że Nieskończonego nie sposób opisać – rozważania przybierają kształt polemiki z powszechnie funkcjonującymi stereotypami na temat Pana Boga. Z niespotykaną trafnością i swoistym poczuciem humoru Szymon Hołownia przedstawia owe stereotypy, a następnie „rozbraja” je, wykazując ostatecznie, iż Pan jest zawsze większy, niż to, co o Nim mówimy i myślimy.

Książka została napisana z niezwykłą lekkością, językiem powszechnie zrozumiałym. Nie brak w niej zaskakujących, choć celnych porównań, mogących wywołać uśmiech na twarzy niejednego czytelnika. Nie jest ani banalna, ani szczególnie łatwa – wymaga ciągłego, choć umiarkowanego wysiłku intelektualnego, aby nadążyć za tokiem rozumowania autora. W dodatku bardzo wciągą.

Polecam ją każdemu, kto chce dowiedzieć się czegoś więcej o Panu Bogu lub zrewidować swoje myślenie o Nim – niezależnie od posiadanej (lub nie) wiedzy teologicznej.

OW



## Chata

William P. Young  
Nowa Proza  
Warszawa 2009

*Książka Williama Paula Younga w głęboko poruszających dialogach przynosi odpowiedzi na pojawiające się w nas pytania i wątpliwości dotyczące wiary. Zaskakująca wyobraźnia autorska w połączeniu z niesłychaną zdolnością operowania słowem i obrazem sprawia, że czytelnik niepostrzeżenie przenosi się w inny świat. W tytułowej chacie jesteśmy sam na sam z żywym, współczującym, w prostych gestach okazującym radość Bogiem – Tatą. Dzieje się to w pozbawionej czasowych ograniczeń przestrzeni wolności, bezpieczeństwa i prawdy.*

Zaproszenie na to wyjątkowe spotkanie otrzymuje bohater pogrążony w bólu i poczuciu winy z powodu utraty ukochanego najmłodszego dziecka. Opustoszała chata, do której zrozpaczony ojciec po latach postanawia wrócić, jest miejscem skrywającym najbardziej bolesne wspomnienia. Właśnie tutaj dojdzie do spotkania, które uzdrowi jego przeszłość.

Poruszająca, przemieniająca serce, naprawdę godna polecenia książka, kierowana do osób pragnących wiary i wyjątkowego spotkania z Bogiem.

AK

## Konkurs Dominika



Odpowiedź na pytanie zadane w poprzednim Konkursie Dominika brzmi: Widoczna na fotografii lampka oliwna znajduje się w kaplicy Matki Bożej. Jest to tzw. wieczna lampka, która wskazuje na obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, w tabernakulum.

Abym prawidłowo odpowiedzieć na kolejne pytanie „Dominika”, należy, tak jak poprzednio, po zakończonej Mszy świętej zwiedzić kościół i przyrzeć się wszystkiemu uważnie. Następnie odpowiedzieć na pytanie: **Co przedstawia zdjęcie i gdzie się ten element znajduje?**

Odpowiedź napiszcie na kartce lub poproście o to kogoś dorosłego. Kartki z odpowiedziami (podpisane imieniem i nazwiskiem uczestnika konkursu) wrzucajcie do pudełka, ustawionego w kruchcie kościoła. Nagrody książkowe ufundowała księgarenka. Losowanie zwycięzców odbędzie się w niedzielę, 10 kwietnia, po Mszy świętej o godz. 11<sup>00</sup>. ZAPRASZAMY!



fot. St. Górski OP

# O mocy sakramentu chorych

----- Wiadomość oryginalna -----

Od: JŻ

Do: stanislaw.gorski@dominikanie.pl

Wysłane: Piątek, Październik 29, 2010 3:00 PM

Temat: Dziękuję

Drogi Ojciec Stanisławie,

minął już rok, od kiedy zrobiłeś dla mnie wielką rzecz. 24 października 2009 roku zgodziłeś się pojechać ze mną na oddział intensywnej terapii do Instytutu Hematologii i udzieliłeś mojej Mamie sakramentu namaszczenia chorych – odciągnęłam Cię od robienia porządków w klasztorze... Mama tego ranka miała zatrzymanie akcji serca i tylko dzięki szybkiej reakcji pielęgniarek udało się ją zreanimować. Dlatego ja byłam tak roztrzęsiona, a Mama była pod respiratorem, kiedy przyszliśmy. Myślę, że bardzo cierpiała.

Chciałam Ci, Ojciec, powiedzieć, że to było niesamowite przeżycie – po raz pierwszy od lat modliliśmy się wspólnie – rodzice i dorosłe córki. To był moment wielkiego spokoju w tych tygodniach, kiedy odczuwaliśmy niesamowite napięcie, ból, strach i bezradność. To był też moment nadziei. Trzymałam wtedy Mamę za rękę i czułam, że się z nami modli.

Szczerze mówiąc, wtedy zdziwiło mnie, że modlisz się o wyzdrowienie – lekarze powiedzieli nam (choć nie przyjmowaliśmy tego do wiadomości), że to już kwestia dni. Chyba już nie wierzyłam, że stan Mamy może się jeszcze poprawić. A jednak dostaliśmy od Pana Boga prezent. Dwa dni później Mama została odłączona od respiratora i w pełni odzyskała świadomość. Jeszcze przez dwa tygodnie mogliśmy jej towarzyszyć. W tym czasie zobaczyła wszystkich, których najbardziej kochała, a ja mogłam z nią spokojnie porozmawiać. Pokazałam jej Twoją wizytówkę, powiedziałam o Twojej wizycie – nie pamiętała (to podobno wpływ leków), ale była ogromnie przejęta i wdzięczna. Odeszła 9 listopada.

Za dobre serce, poświęcony czas, modlitwę, mądre słowa i pogodę ducha, którą roztaczałeś – za to wszystko, z całego serca Ci, Ojciec, dziękuję, Szczęść Boże.

JŻ

## Rekolekcje wielkopostne 2011:

**Szkoły średnie:** 13-16 marca – o. Andrzej Hołowaty OP

**Gimnazjum:** 16-18 marca – dominikanki: s. Alicja z Poznania i s. Karmela z Krakowa

**Szkoły podstawowe:** 21-23 marca – dominikanki: s. Karmela z Krakowa i s. Nazaria z Kiel

**Akademickie, ilustrowane jazzem:** 3-6 kwietnia – o. Andrzej Hołowaty OP,  
(muzyka: Janusz Muniak, Piotr Baron, Paweł Kaczmarczyk)

**Parafialne:** 10-13 kwietnia – o. Roman Schulz OP

**Ostatniej szansy:** 18-20 kwietnia – o. Krzysztof Popławski, prowincjał polskich dominikanów

**Małżonkowie, narzeczeni i zakochani** (termin zostanie podany później)

**Dominik nad Dolinką - Pismo Parafii św. Dominika w Warszawie**

02-741 Warszawa, ul. Dominikańska 2, tel. 22 543 99 00, [www.parafiadominika.pl](http://www.parafiadominika.pl)



**Zespół redakcyjny:**

Anna Święcka (ania.swiecka@gmail.com),  
Katarzyna Kitlitz (katarzyna.kitlitz@gmail.com),  
Małgorzata Kopczyńska (malgorzata@kopczynska.com),  
Stanisław Górski OP (stanislaw.gorski@dominikanie.pl)

**Współpraca:**

Agnieszka Kosińska, Małgorzata Pawelec, Oskar Wachowski,  
Piotr A. Górski

Na okładce – wnętrze kościoła Dominikanów (podczas Wielkiego Postu), fot. St. Górski OP

Skład:  
Andrzej Cereniewicz

Druk:  
Grzegorz Wiśniewski  
Foto-druk

## W NIEDZIELE:

### Msze święte:

7<sup>00</sup>, 8<sup>30</sup>, 9<sup>30</sup> – konwentalna; 11<sup>00</sup> – dzieci;  
12<sup>30</sup>, 14<sup>00</sup>, 17<sup>30</sup>, 19<sup>00</sup> – młodzież szkół średnich;  
20<sup>15</sup> – studenci i młodzież pracująca

### Spowiedź:

15 min. przed każdą Mszą świętą i od 17<sup>15</sup> do 21<sup>15</sup>

## W DNI POWSZEDNIE:

### Msze święte:

7<sup>00</sup>, 8<sup>00</sup>, 12<sup>00</sup>, 18<sup>00</sup> – konwentalna, 19<sup>30</sup>

### Spowiedź:

podczas każdej Mszy świętej i od 17<sup>30</sup> do 20<sup>00</sup>  
(w pierwszy piątek miesiąca od 16<sup>30</sup>)

## WIELKI POST:

**W piątki: Droga Krzyżowa:** 11<sup>20</sup> i po Mszy świętej o 18<sup>00</sup>, z udziałem dzieci - 17<sup>15</sup>

**W niedziele: Gorzkie Żale:** 16<sup>45</sup>



foto. St. Górski OP

# Kantyk o Męce Pańskiej św. Katarzyny Ricci

Stronią od mej choroby sąsiedzi i przyjaciele,  
a moi bliscy trzymają się z daleka. *Ps 38,12*  
Znalazłem się w więzieniu bez wyjścia,  
moje oczy słabną w nieszczęściu. *Ps 88,9b-10*

Mój pot jest jak gęste krople krwi,  
sączące się na ziemię. *Łk 22,44b*  
Sfora psów mnie opadła,  
otoczyła mnie zgraja złoczyńców. *Ps 22,17*

Podąłem grzbiet mój bijącym  
i policzki moje rwącym Mi brodę. *Łz 50,6a*  
Nie zasłoniłem mojej twarzy  
przed zniewagami i opluciem. *Łz 50,6b*

Jestem bardzo bliski upadku,  
a ból mój zawsze jest przy mnie. *Ps 38,18*  
Żołnierze uplótłszy koronę z cierni,  
włożyli mi ją na głowę. *J 19,2*

Przebodli moje ręce i nogi,  
policzyć mogę wszystkie kości moje. *Ps 22,17-18a*  
Domieszali trucizny do mego pokarmu,  
a gdy byłem spragniony, poili mnie octem. *Ps 69,22*

Szydzą ze mnie wszyscy, którzy na mnie patrzą,  
wykrzywiają wargi i potrząsają głowami. *Ps 22,8*  
Patrzą na mnie, sycąc się mym widokiem,  
dzielą między siebie moje szaty  
i los rzucają o moją suknię. *Ps 22,19*

W ręce Twoje powierzam ducha mego,  
Ty mnie odkupisz, Panie, wierny Boże. *Ps 31,6*

Wspomnij na Twe sługi, Panie,  
gdy przyjdiesz do swego królestwa. *por. Łk 23,42*  
A Jezus raz jeszcze zawołał donośnym głosem  
i oddał ducha. *Mt 27,50*



Na wieki będę wystawiał  
miłosierdzie Pana. *Ps 89,2*  
On się obarczył naszym cierpieniem,  
On dźwigał nasze boleści. *Łz 53,4*

On był przebity za nasze grzechy,  
zdruzgotany za nasze winy. *Łz 53,5*  
Wszyscyśmy pobładzili jak owce,  
każdy z nas się obrócił ku własnej drodze. *Łz 53,6a*

A Pan zwałił na Niego  
winy nas wszystkich. *Łz 53,6b*  
Ocknij się! Dlaczego śpisz, Panie?  
Przebudź się! Nie odrzucaj nas na zawsze! *Ps 44,24*

Oto Bóg jest moim zbawieniem,  
Jemu zaufam i bać się nie będę. *Łz 12,2*  
Błagamy Cię przeto: dopomóż swym sługom,  
których najdroższą Krwią odkupiłeś. *Te Deum 15*